

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Z MATKĄ LEDÓCHOWSKĄ NA POLESIU
Z KSIĘDZEM JANEM ZIEJĄ ROZMAWIA JACEK MOSKWA

Jose Ortega y Gasset	ANI RACJONALIZM, ANI WITALIZM
Jarostaw Gowin	ORTEGIAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA
Wojciech Buchner	ROZUM I HISTORIA
Gracja Kerényi	W I E R S Z E
Camilla Mondral, Csaba G. Kiss	GRACJA KERENYI
Egon Naganowski	FRANZ KAFKA — PROROK MIMO WOLI
Jean Vanier	ROZWAŻANIA O MIŁOŚCI, PŁCI I R O Z W O J U (2)

„EWANGELIA, ETYKA I POLITYKA”
List pasterski Episkopatu Chlijskiego

O RADACH PARAFIALNYCH, DUSZPASTERSTWIE I KULTURZE
Rozmowa z proboszczem

Krzysztof Śliwiński: Przegląd krajowy i zagraniczny ● Grzegorz
Przebinda: Apologia filozofii ● Stanisław Krajewski: Seria publika-
cji na temat dialogu chrześcijańsko-żydowskiego ● Marek Kleceł:
Przybyłski o dramacie ● Andrzej Śl. Kowalczyk: Orbis Sarmaticus
● Marek J. Karp: Nasi Tatarzy ● Ryszard Legutko: Sukces jako
sposób życia ● Antoni Hoffman: Modele rzeczywistości ● Jan
Musiał: Notatki z Częstochowy i Rzymu ● Jarostaw Gowin: Filo-
zofia po Holocauście

Jedenasta wieczorem...

KS. JAN ZIEJA: MODLITWA

KRAKÓW

ROK XXXIX SIERPIEŃ-WRZESIEŃ (8-9) 1987

387-388

RYSZARD STEMPOWSKI

**POLITYCZNY KONTEKST DOKUMENTU
„EWANGELIA, ETYKA I POLITYKA”**

Zamach 1973 r. przyniósł Chile prawicową dyktaturę wojskowo-policyjną, której wieloletnie skutki miały się wyrazić przede wszystkim fizyczną eliminacją szeroko pojętej lewicy (kilka tysięcy zabitych albo zaginionych, wielka liczba uwięzionych, duża emigracja, etc.), katastrofalnym stanem gospodarki, niezwykle trudnym położeniem mas (wielkie bezrobocie i stagnacja obniżonej płacy realnej), brakiem swobód instytucjonalno-politycznych i trwałością rządów dyktatury.

Aczkolwiek Episkopat nie miał zatargów z rządem Jedności Ludowej (w jednej istotnej sprawie spornej — problem długofalowej koncepcji oświaty — zdołał obronić swe stanowisko), biskupi byli w gruncie rzeczy bardzo zadowoleni z przerwania socjalistycznego eksperymentu, który uważali za groźbę ewolucji [---] [Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 punkt 3, 6 (Dz. U. poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44 poz. 204)] O ich stosunku do zamachu wyraźnie świadczą ówczesne wypowiedzi (m.in. obecnego prymasa). Nie przeszkodziło to w prawie natychmiastowym rozpoczęciu w parafiach działalności humanitarnej na rzecz poszkodowanych diecezji Santiago. Prowadzi on działalność informacyjną neutralistycznie. W ówczesnych warunkach miało to wyraźną wymowę.

Czego biskupi moim zdaniem zupełnie nie przewidzieli, to był zakres represji, antydemokratyzm polityki socjalno-gospodarczej i długotrwałość dyktatorskich rządów. Niezadowolenie w łonie Episkopatu stopniowo powiększało się, a wraz z tym rosło też napięcie w stosunkach z juntą. Jednocześnie Episkopat podlegał coraz silniejszej presji ze strony duchowieństwa (ale nie kapelanów wojskowych!) i części laickatu. Od biskupów domagano się po prostu zajęcia bardziej krytycznej i zdecydowanej postawy wobec junty. W tym samym kierunku oddziaływał chyba wpływ zagranicznych organizacji kościelnych i wielu biskupów — szczególnie w USA

[cały umiaste] w kierunku systemu totalitarnego i przekładowi Kościoła.

Zamach 1973 r. przyniósł Chile prawicową dyktaturę wojskowo-policyjną...

i RFN — co wiązało się z wielką pomocą, dzisiaj idącą już łącznie w dziesiątki milionów dolarów. W styczniu 1976 r. ówczesny prymas, Raul kardynał Silva Henríquez, powołał w miejsce ekumenicznej akcji pomocy humanitarnej Wikariat Solidarności podporządkowany diecezji Santiago. Prowadzi on działalność informacyjną (dwutygodnik „Solidarność”, broszury o Prawach Człowieka, etc.), charytatywną i kredytową, w oparciu prawie wyłącznie o pomoc zagraniczną. Nadal jednak obowiązywały deklaracje w stylu aprobatywno-powściągającym i Episkopat nie wypowiedział się nawet w sprawie masowych tortur.

Kielich goryczy przepelniał się w połowie 1976 r., kiedy to junta zaaranżowała ataki publiczne na niektórych biskupów — jakoby lewicowych, bo dyskutujących za granicą z innymi biskupami na „marksistowskie tematy” — i deportowała niektóre czołowe osobistości z Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Reakcja Episkopatu była natychmiastowa i niedwuznaczna. Potępił on nie tylko „werbalną agresję” przeciw biskupom, lecz także odrzucił wyznawaną przez wojskowych doktrynę bezpieczeństwa narodowego, wskazując na wynikającą z niej likwidację swobód politycznych i budowę „wszechmocnego państwa policyjnego”. Stosunki Episkopatu z juntą zmieniły się w sposób zasadniczy.

Odtąd biskupi wypowiadali się w licznych dokumentach Konferencji Episkopatu i jego Komisji Stałej o rozmaitych trapiących kraj problemach, zawsze ku niezadowoleniu junty. Stanowisko Episkopatu zyskało szczególnie na znaczeniu po roku 1980, czyli po przeforsowaniu przez rząd nowej konstytucji utrwalającej władzę wojska i Pinocheta osobiście na długie lata i po zawiązaniu się Sojuszu Demokratycznego (rodzaj koordynacji partii opozycyjnych, z wykluczeniem komunistów, części socjalistów i całej lewicy zbrojnej). W takiej sytuacji doszło do ogłoszenia przedstawianego niżej dokumentu.

Kardynał Fresno, obecny prymas, dał osobiście przykład zastosowania zalecanego w tym dokumencie przez Episkopat stylu działania politycznego, przyczyniając się w 1985 r. do przyjęcia przez 11 partii politycznych platformy politycznej pt. Porozumienie narodowe w sprawie przejścia do pełnej demokracji. Mamy tu do czynienia z programem Sojuszu Demokratycznego. Programowi temu mogą, jeśli tego pragną, udzielić poparcia pozostałe partie, te spoza Sojuszu, lecz nawet wtedy nie zajmą one miejsca w Sojuszu i przejście do pełnej demokracji będzie się dokonywać bez poważnej części sił obalonego rządu Jedności Ludowej. Krytycy tej linii Episkopatu zapytują teraz, czy Kościół chce obecnie dokończyć dzieła, którego najczarniejszą część wykonali już wojskowi. Inicjatywę kardynała trzeba jednak chyba odczytywać ina-

czej, jako posunięcie przybliżające realistyczną wizję odsunięcia wojskowych, a za to przecież i lewica będzie musiała zapłacić część ceny (wojskowym będą też potrzebne gwarancje innego rodzaju, bo przecież Pinochet nie będzie rozmawiał o scenariuszu przypominającym za bardzo argentyński sposób demokratyzacji z procesami generałów etc.). Pełniej o Episkopacie chilijskim pod rządami Pinocheta piszę w „Polityce” nr 13 (18 marca 1987).

Mowa była o funkcji rozjemcy, lecz działalności Episkopatu nie wolno analizować tylko w związku z przetargami na szczytach władzy. Istnieje problem, który dotyczy samego Kościoła. Oto bowiem to, co się zaczęło jako pomoc humanitarna dla ofiar dyktatury, uległo — głównie na poziomie parafii czy wspólnot katolickich — wielkiemu i wielostronnemu wzbogaceniu. Oddziaływały na to nauki Vaticanum Secundum, II Konferencji Episkopatów La tynoameryki, teologia wyzwolenia, żywotność na kontynencie latynoamerykańskim doktryn socjalistycznych, nawet marksizmu; do myślenia dawała też obserwacja praktyki rządów sprawowanych przez wojskowych „rekonstruktorów Chile”, odmiennej od praktyki Jedności Ludowej. Dzięki usilnej aktywności zradykalizowanego społeczeństwa duchowieństwa i jego laickich partnerów, Kościół jest teraz bardziej niż kiedykolwiek obecny w masach, wśród których jednocześnie zarysowuje się zwrot ku lewicy. To także jest jedną z przesłanek wydania tego dokumentu. Episkopat musi być teraz i rozjemcą, i przewodnikiem, w bardzo skomplikowanej sytuacji. Przedstawiony poniżej dokument może być traktowany jako najpełniejsze sformułowanie zasad tego działania.

16 grudnia 1986

Ryszard Stempowski

EWANGELIA, ETYKA I POLITYKA

DOKUMENT ROBOCZY EPISKOPATU CHILIJSKIEGO

Przedstawiamy poniżej nieco skrócony tekst dokumentu. Opuszczenia zostały zaznaczone trzykropkiem w nawiasie, a fragmenty będące streszczeniem drukowane są kursywą. Opuszczono większość śródtytułów, niektóre zmieniono. Weliminowano podkreślenia w tekście.

We wstępie biskupi stwierdzają swą stałą troskę, spowodowaną kryzysem politycznym kraju, przypominają swe dotychczasowe nauce społeczne wyrażone m.in. w następujących listach pasterskich i dokumentach Komisji stałej Episkopatu: „Ewangelia, polityka i socjalizm” (1971), „Wiara chrześcijańska i działanie polityczne” (1973), „Ewangelia i pokój” (1975), „Ku rzeczywistej demokracji” (1983), „Nigdy nie stracimy nadziei” (1984).

Dzisiaj przedstawiamy orientacje dotyczące politycznych zadań katolików, oglądanych z tej duszpasterskiej perspektywy, jaką nas obowiązuje. Podstawową przyczyną napisania tego listu są często nas dochodzące ze wspólnot kościelnych żądania, by biskupi wypowiedzieli się na temat polityki (...).

Fakty. Nasze aktualne rozważania mają za przyczynę kilka faktów.

1. Całkiem niedawne i jeszcze kruche otwarcie polityczne, które — mamy nadzieję — winno doprowadzić do szerszej i trwalszej instytucjonalizacji działania politycznego.

2. Działanie społeczne, a czasami polityczne — we właściwym sensie tego słowa — jakie w ostatnich latach musiały pełnić osoby i instytucje Kościoła jak służenie pomocą grupom czy instytucjom nie bezpośrednio religijnym aby stawać się „głosem tych, co głosu nie mają”. To działanie, niestety, zbiegło się z osłabieniem publicznej słyszalności głosu świeckich katolików, spowodowanym częściowo przez narzuconą polityczną recesję. Obecnie — co nas cieszy — sytuacja ta zaczyna ulegać przewyciężeniu.

3. Stosunki, nieraz trudne, pomiędzy biskupami, księżmi, zakonnikami, zakonnicami i zaangażowanymi świeckimi a przedstawicielami rządu oraz świeckimi katolikami, popierającymi rząd, jak również polemiki na ten temat tak często w ostatnich latach podsypane.

4. Rozwój i wzrost kościelnych wspólnot podstawowych w kręgach ludowych, co oznacza od zewnątrz: możliwość — dla wielu bardzo obiecującą — manipulacji politycznej jak również od we-

wnątrz: niebezpieczeństwo niewłaściwej polityzacji, a nawet politycznego zaangażowania partyjnego, czego zarówno Kościół jako taki, jak i jego wspólnoty winny się wystrzegać. Natomiast kiedy indziej pewna apolityczność mogłaby się stać formą politycznego poparcia dla władzy. Rzeczywiście w pewnych sytuacjach powstają dwuznaczności i pomieszanie co do politycznego zaangażowania chrześcijan i wspólnot, jest bowiem bardzo trudno kryteria ewangeliczne zgrać ze strategią i taktykami politycznymi.

5. Dezorientacja dużej części młodzieży, wywołana w znacznej mierze przez recesję polityczną z ostatnich lat, która pozbawiła młodych doświadczenia demokratycznego i wydała ich na pastwę ekstremizmów odwołujących się do ich wspaniałomyślności.

6. Utrwalenie się nieludzkich warunków życiowych dla znacznej części naszej ludności. Myślimy tu o straszliwym bezrobociu, jakie ją dotyka, o utracie siły nabywczej płac i uposażeń, o ograniczeniu podstawowych swobód.

Dokument roboczy. Nasze wskazówki przedstawiamy w postaci dokumentu roboczego, z tą myślą, by osoby i wspólnoty kościelne mogły je studiować, ze szczególnym uwzględnieniem młodych, którym potrzebne jest ukształtowanie mocnej świadomości politycznej, mogącej ukierunkować ich działanie, jako że bez takiej świadomości to działanie mogłoby się obrócić przeciw ich własnym ideałom sprawiedliwości i wolności. Trzeba nad tym tekstem „pracować”, co oznacza czytanie i studiowanie go po to, by spróbować podjąć jego wskazówki i wcielić je w życie. Oczywiście, nie wyklucza to krytyki i dyskusji. (...)

Na koniec prosimy czytelników, by zglębając proponowaną w tym tekście moralność polityczną, docierali do jej fundamentu czyli do rzeczywistego spotkania z żywą osobą Jezusa.

DLACZEGO TRZEBA PODJĄĆ TEN TEMAT?

Słowo Boga i historia ludzka. Żywy i prawdziwy Bóg, w którego wierzymy, przemawia w historii ludzkiej. W całej Biblii widzimy jak On się troszczy o życie swego ludu, o postępowanie jego królów, o ustawy, jakie tym ludem rządzą, o sprawiedliwość, jaką się wobec ludu stosuje, o los jego ubogich, sierot i wdów. Wkraczanie Boga w historię ludu wybranego, Jego Słowo towarzyszące ludowi i osądające go — oto temat Starego Testamentu.

Podobnie i dzisiaj: wiara zobowiązuje do dostrzegania Słowa Bożego w naszej własnej historii i — można by to tak określić — do wykrywania śladów Boga po to, by za nimi iść. Nauczanie Ko-

ścioła chce pomagać nam w usłyszeniu Słowa Boga i we wprowadzaniu go w czyn. A ponieważ to Słowo objawia się w konkretnym życiu, sama logika wymaga, żebyśmy odwoływali się do porządku ekonomicznego, społecznego i politycznego i do działania chrześcijan w tej dziedzinie.

Kościół i polityka. W dziedzinie obowiązków politycznych nasze działanie polega na oświecaniu i kształtowaniu świadomości ludzi dobrej woli na podstawie zawartych w Ewangeliach wartości i wizji człowieka.

1. To profetyczne działanie przybiera dwie zasadnicze formy: z jednej strony głoszenie Ewangelii i jej praktycznych konsekwencji w dziedzinie politycznej; z drugiej zaś ujawnianie tego, co sprzeciwia się organizacji życia społecznego w zgodzie z Ewangelią.

Toteż do naszego duszpasterskiego obowiązku należy radosne rozpoznawanie znaków przejścia Boga przez naszą historię, dostrzegalnych w tym wszystkim, co wyzwala człowieka i pozwala mu wzrastać; a także roztropne krytykowanie tego, co — naszym zdaniem — jest sprzeczne z Ewangelią i pełne pokory proponowanie zasad sprawiedliwszych i sposobniejszych do współistnienia.

2. Proponowanie alternatywnych modeli społecznych nie do nas należy. Nie jesteśmy tu kompetentni i nie to jest naszą misją. Możemy tylko — i powinniśmy — przypominać pewne zasady podstawowe, z którymi należy się liczyć, jeżeli chce się zorganizować społeczeństwo w sposób bardziej ludzki i bardziej chrześcijański.

3. W szczególnych okolicznościach, kiedy trzeba zastąpić jakiś brak, nasze działanie może nieco wyjść poza jego zwykłą dziedzinę (zob. *Kodeks Kanoniczny*, kan. 287,2). W każdym razie, jakkolwiek by była forma naszego wkroczenia w dziedzinę polityczną — właściwa czy zastępcza — jeżeli mamy być wierni naszej misji, nasza interwencja musi się mieścić w perspektywie pastoralnej a nigdy w perspektywie ideologicznej czy politycznie stronnictwej.

Ewangelizacja i polityka. Nasza troska o działanie polityczne opiera się zasadniczo na misji ewangelizacyjnej, otrzymanej od Jezusa Chrystusa i ożywianej Jego Duchem.

1. Jesteśmy depozytariuszami Ewangelii uniwersalnej, to znaczy przeznaczonej nie tylko dla wszystkich ludzi wszystkich czasów, miejsc i kultur, ale również dla całego człowieka, na mocy religijnych korzeni jego osoby. Człowiek nie jest istotą odosobnioną, która przypadkowo żyje w społeczeństwie; jest on natomiast istotą społeczną i polityczną. Ewangelia winna więc przenikać również te strefy egzystencji ludzkiej, a obecnie więcej niż kiedykolwiek ze względu na ogromny wpływ, jaki dziedziny polityczne

i społeczne wywierają na osobiste życie naszych współczesnych i na życie ich wiary (...).

Inaczej mówiąc: Bóg ma swój projekt w odniesieniu do naszego społeczeństwa. Kościół jest wprzęgnięty w służbę tego projektu. Zawiera się w nim walka z grzechem, razem z jego wyrazami ideologicznymi, politycznymi i społecznymi.

2. Z drugiej strony, polityczne i społeczne życie ludzi stanowi dla chrześcijan wyzwanie. Mają oni przeżywać swoją wiarę w danych warunkach historycznych i w nich i poprzez nie mają dojść do świętości, to znaczy do pełnego zjednoczenia z Bogiem i z braćmi. (...)

Z naszej strony i ze strony wiernych zakłada to wnikliwe uwrażliwienie naszych serc, byśmy mogli rozpoznawać „znaki czasu” czyli to, co Pan nam mówi poprzez wydarzenia naszej historii. Bóg nie jest Stwórcą odległym ani prawodawcą nieobecnym. Bóg, podobnie jak uczniom z Emaus „towarzyszy nam na drodze życia, mówi do nas poprzez naszą historię, wyjaśnia nam wydarzenia, w których uczestniczymy i zwraca nam nadzieję” (Komisja stała, *Orędzie wielkanocne*, 13 kwiecień 1982).

Jako pasterze jesteśmy zobowiązani do uwagi i czujności po to, by cały Kościół mógł odkryć pełne miłości i ożywcze towarzyszenie Boga w naszej historii.

A więc, zadaniem chrześcijan jest poświęcanie Bogu historii we wszystkich jej wymiarach, łącznie z wymiarem ideologicznym, społecznym i politycznym, nie pozbawiając ich przy tym uprawiania autonomii.

Wcielenie, Zmartwychwstanie i solidarność. Ponadto Kościół ma świadomość swojej solidarności z ludami Ameryki Łacińskiej, gdyż był przy ich narodzinach od czasów podboju i towarzyszył im — z blaskami i cieniami — podczas kolonizacji aż do dzisiaj. Ta solidarność, która skłania Kościół do troski o wszystkie aspekty istnienia tych ludów — także społeczne i polityczne, tak decydujące dla losu ubogich — jest zaledwie słabym odbłaskiem solidarności Boga, który wciela się, staje się człowiekiem, robotnikiem i ubogim.

„Ewangelizacja nie byłaby pełna — mówi Paweł VI — gdyby nie liczyła się z wzajemnym ząbieniem się, jakie z biegiem czasu ustala się pomiędzy Ewangelią, a konkretnym, osobowym i społecznym życiem człowieka” (*Evangelii nuntiandi*, 29).

Wiara we Wcielenie przemienia wszystko, co ludzkie. Pozwala nam odkrywać, że zanurzeni w konflikty i napięcia historii idziemy ku wolności i braterstwu, ku pełni spotkania z Bogiem. Czy można sobie wyobrazić dla polityki większą godność od takiej

współpracy z wędrówką ludzkości ku Bogu? Albo czy dla nas, pasterzy, istnieje lepszy motyw do troski o te sprawy?

Jednakże solidarność Boga z człowiekiem nie kończy się na Weicieniu. Ona prowadzi ku Zmartwychwstaniu. Historycznemu i politycznemu poszukiwaniu człowieka przynosi pełnię. Ale to poszukiwanie nieskończenie przewyższa i przekracza. Także i my, pasterze Kościoła, jesteśmy powołani do przekraczania tego, co polityczne i historyczne i do prowadzenia wiernych tak, aby i oni przekraczali te wymiary bytowania.

Etyka i polityka. Autentyczna polityka ma się podporządkowywać prawu moralnemu, co bywa zacierane w imię błędnych koncepcji i praktyk, które z polityki czynią zwykłą technikę władzy.

1. Do Kościoła należy strzeżenie tego porządku moralnego, ustalonego w dziele stworzenia przez Boga Jezusa Chrystusa, Boga Ewangelii, której my jesteśmy głosicielami. Toteż stwierdzamy, że jednym z istotnych wymiarów naszego nauczania biskupiego jest „wydawanie oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz” (*Gaudium et Spes*, 76). Każda władza doznaje stałej pokusy uniezależnienia się od porządku moralnego i nadużywania swojej siły. W reżymach autorytarnych ta pokusa zaostrza się wskutek braku struktur publicznych, które by kontrolowały władzę. Do naszych obowiązków należy ciągłe przypomnianie, że ci, co sprawują władzę polityczną i używają narzędzi tej władzy, muszą się podporządkowywać normom moralnym; oraz ujawnianie każdego wykroczenia w tej dziedzinie.

2. Oczywiście szanujemy autonomię tego, co doczesne, ale jest to autonomia względna, a nie absolutna. Świat stworzony nie jest autonomiczny wobec swego Stwórcy. Utrzymywanie, że taka autonomia istnieje, byłoby sekularyzmem. Odniesienie do Boga i do transcendentnych zasad moralnych jest wyrazem prawdy dzieła stworzenia. Pasterz powinien o tym przypominać. Wprowadzenie tego w czyn należy do chrześcijan i do wszystkich ludzi. To oni są odpowiedzialni za konkretne wybory. Gdyby pasterze pretendowali do monopolizowania tych zadań popadlibyśmy w klerykalizm, którego nikt sobie nie życzy, a pasterze mniej niż ktokolwiek inny.

PODSTAWOWE ZASADY

Głoszenie Ewangelii, które jest naszym istotnym zadaniem i naszą misją (*Evangelii nuntiandi*, 14) przybiera zawsze — jak w samym Jezusie — dwa aspekty: radosne zapowiadanie Dobrej No-

winy o przybliżaniu się Królestwa Bożego i wynikające stąd wezwanie do nawrócenia i do wiary. „Jezus udał się do Galilei i głosił tam Ewangelię Bożą w te słowa: czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawróćcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1,14—15).

Panowanie — lub Królestwo — Boga jest i nie jest z tego świata. Po przewyciężeniu grzechu, cierpienia i śmierci Bóg będzie w pełni królował dopiero w wieczności. Ale Królestwo Boże zaczyna się już w tym świecie i Kościół „stanowi załążek oraz zaczątek tego Królestwa na ziemi” (*Lumen gentium*, 5). Zatrzymajmy się przy tych dwóch aspektach — głoszenia i nawrócenia — aby odkryć, jakie światło rzucają one dzisiaj na zadania polityczne.

Głoszenie. „Bliskie jest Królestwo Boże”, mówił Jezus jako osoba indywidualna. Jest to także orędzie do wspólnoty ludzkiej. A wreszcie, jest to orędzie do Kościoła.

Biskupi przypominają zasadnicze atrybuty człowieka, ważne w kontekście działania politycznego: godność bycia osobą, której należy bronić, zdolność do współpracy z Bogiem w dziele stworzenia, w którą wpisane jest działanie polityczne, wymiar społeczny człowieka, otwarty ku jedności, na wzór trynitarnej wspólnoty Osób w Bogu, poczucie sprawiedliwości.

Państwo. Polityczne uzdolnienia osoby ludzkiej w ciągu historii wykrystalizowały się w instytucji Państwa jako nowoczesnej formy organizacji politycznej.

1. Główną funkcją Państwa jest organizowanie, poszukiwanie i dążenie do wspólnego dobra: „Zgoda wewnętrzna i bezpieczeństwo zewnętrzne godzi równość z wolnością, władzę publiczną z uprawnioną autonomią i uczestnictwem jednostek i grup społecznych, suwerenność narodową z międzynarodowym współistnieniem” (*Puebla*, 521).

Ponieważ wspólne dobro wpływa z pełnego rozwoju jednostek, Państwo na poziomie swych celów winno się podporządkowywać osobie i służbie jej celom. Natomiast na poziomie wykonawczym Państwo ma władzę nad jednostkami i grupami pośrednimi po to, by ułatwiać im uczestnictwo w osiągnięciu wspólnego dobra.

2. Chociaż Państwo na poziomie celów podporządkowuje się osobom, nie powinno ich zastępować w dążeniu do dóbr szczegółowych, które dają się pogodzić z dobrem wspólnym. Poza tym powinno ono popierać ich twórczość, podtrzymując osoby i grupy pośrednie, jakie te osoby swobodnie stworzyły w obrębie społeczeństwa obywatelskiego.

Jednakże, jeżeli jednostki nie mogą lub nie chcą podejmować zadań koniecznych dla wspólnego dobra, wówczas Państwo winno je podjąć.

3. Państwo całkowicie spełnia swoją rolę, kiedy konkretyzuje dążenie do wspólnego dobra poprzez rzeczywistą troskę o najbardziej potrzebujących. Decyzje winny być podejmowane nie ze względu na interes takiej czy innej grupy, ale na korzyść tych, którzy w każdym momencie procesu historycznego i społecznego są najbardziej i najbardziej potrzebujący. Służba ubogim nie polega jedynie na zadaniach opiekuńczych. A nawet nie tylko na sprawiedliwym rozdziale wyprodukowanych dóbr. Polega ona przede wszystkim na procesie wychowywania i umożliwiania awansu społecznego, który dzisiejszym biednym pozwoliłby na pełne i skuteczne uczestnictwo w produkcji aż do wyprowadzenia ich z ubóstwa. Właśnie w ten sposób Państwo efektywnie pracuje nad zbudowaniem zjednoczonego ludu.

4. Szlachetność działania Państwa zależy, z jednej strony od społecznego charakteru osoby ludzkiej, leżącego u samych korzeni tej osoby, z drugiej zaś od stawania nie w służbie interesów grup dzierżących władzę, ale w służbie całej wspólnoty, a w szczególności ludzi zepchniętych na margines.

Kościół-sakrament. Kościół, z tej racji, że przedłuża w historii Wcielenie Chrystusa, jest „sakramentem”, widzialnym znakiem nowego życia, które ziemi przynosi Królestwo Boże. To też wszystko, co żyje w jego łonie jest przeznaczone na zacznik nowego społeczeństwa. Chcemy uwypuklić kilka aspektów życia wspólnoty kościelnej, które mają ważne konsekwencje polityczne.

1. Dla Boga wszelka władza jest służbą. Jezus wyraża to w mocnych słowach, nazywając rzeczy po imieniu: „Wiedzie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, panują nad nimi, a możni sprawują nad nimi swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą; a kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, żeby mu służyli, lecz żeby służyć i życie swoje dać na okup za wielu” (Mk 10,42-45). Tymi słowami Jezus wskazuje tę głęboką postawę, jaką powinien przybrać również chrześcijański polityk.

2. To braterstwo, jakiego Bóg pragnie dla ludzi jest uniwersalne. „W Chrystusie — przypomina nam św. Paweł — nie ma już żyda ani poganina, nie ma już niewolnika, ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety” (Gal 3,28). Inaczej mówiąc, żadna z barier, ani istniejąca w sposób naturalny (jak na

przykład różnica pomiędzy pćciami) ani taka, której korzenie tkwią w różnicach społecznych (niewolnicy i ludzie wolni) ani kulturalnych (żydzi i poganie) nie może być przeszkodą dla uniwersalnej miłości tych, którzy mają świadomość, że Bóg ich kocha. Jednakże jak powszechna miłość Boga staje się konkretna i skuteczna, gdy szczególnymi przywilejami obdarza biednych i grzeszników, tak samo powszechne braterstwo Kościoła ma się urzeczywistniać w uprzywilejowaniu najbiedniejszych i ludzi zepchniętych na margines, jak to już powyżej wyłożyliśmy. Braterstwo nie ignoruje naiwnie ani nie ukrywa świadomie realności tych barier, jakie dzielą ludzi i przeciwstawiają ich sobie w konfliktach. Nie chodzi tu o jakąś ucieczkę, skądinąd nieskuteczną, ponieważ konflikty nieuznane zawsze znajdują jakiś oddźwięk w naszym życiu. Chodzi tu o codziennie odnawiany wysiłek przekraczania tych barier, o wysiłek wykrywania głębokiej rzeczywistości, jaka ma udział w konfliktach społecznych; chodzi o przekroczenie powierzchownego aspektu walk pomiędzy osobami czy grupami, aby dotrzeć do tego duchowego centrum, gdzie kształtują się ostatecznie postawy braterstwa lub egoizmu.

3. Kościół, spragniony świętości, składa się jednakże z członków grzesznych.

Grzech chrześcijanina przyćmiewa czasem czystość i przejrzystość tego świadectwa służby i braterstwa, które — będąc powołaniem do świętości — chciałby dawać.

Walka chrześcijan z własnym grzechem ma więc w konsekwencji wymiar polityczny w tej mierze, w jakiej pozwala na lepsze świadectwo Kościoła wobec świata.

Duchowni i świeccy. (...) Działania polityczne w konkretnych warunkach, jako istotny element bycia chrześcijanami, należy do świeckich, wedle licznych i rozmaitych powołań. Natomiast właściwym zadaniem duchowieństwa jest towarzyszenie temu działaniu ze światłem Ewangelii, przypomnienie wartości, jakie tu wchodzi w grę i etycznego wymiaru decyzji politycznej; wyjaśnianie „znaków czasu” i konkretnych wymagań Królestwa Bożego, a tym samym wyznaczenie horyzontu politycznego ponad bezpośrednimi i jednostkowymi interesami.

Jak doskonale przypomniano w dokumencie z Puebla, „polityka partyjna jest właściwą domeną świeckich”, podczas gdy „pastorze, mając się troszczyć o jedność, wyzbędą się wszelkiej ideologii partyjnej, która mogłaby warunkować ich kryteria i postawy. W ten sposób będą mogli swobodnie ewangelizować dziedzinę polityczną, jak robił to Chrystus, na podstawie Ewangelii, bez uprzedzeń i ideologizacji” (Puebla, 524, 526, 527). (...)

NAWRÓCENIE

„Nawróćcie się” mówił Jezus. Wezwanie do nawrócenia jest interpelacją dla człowieka, dla wspólnoty i dla Kościoła.

W Nowym Testamencie stałe wezwanie do nawrócenia przybiera dwa aspekty: porzucić bożki, by służyć żywemu i prawdziwemu Bogu (1 Tes 1,9) oraz wyrzec się siebie, by pójść za Jezusem dźwigającym swój krzyż (Mk 34—37).

Rozpatrzmy szczegółowo obydwaj grożące nam niebezpieczeństwa: niebezpieczeństwo bałwochwalstwa oraz niebezpieczeństwo egocentryzmu, pamiętając, że egocentryzm jest także pewną formą bałwochwalstwa.

Bałwochwalstwo. 1. Jezus także przeszedł przez to kuszenie: „Bierze Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazuje Mu wszystkie królestwa świata i ich przepych. I mówi Mu: Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon” (Mt 4, 8—9). Jezus odrzucił pokusę, gdyż był zwrócony ku Bogu i powołał się na słowa ze Starego Testamentu: „Pana, Boga twego czcić i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4.10). Ta odpowiedź Jezusa pokazuje, że nie ma nic świętego i absolutnego poza Bogiem oraz człowiekiem — o ile człowiek zachowuje ślad Jego obrazu — i że można go osądzić tylko w świetle Boskiego absolutu.

2. Zagroza nam pokusa robienia z polityki absolutu. Jedną z przyczyn tego jest immanentyzm nowoczesnej kultury, który nie widzi innego celu dla człowieka jak zbudowanie mu na tej ziemi mieszkania szczęśliwości i to za wszelką cenę.

Nawet jeżeli uznaje się istnienie Boga i Jego stwórcze działanie, nie dopuszcza się, by On miał wkraczać w bieg historii. Historia zdaje się wydana wyłącznie człowiekowi, który upiera się by zdobywać świat za pomocą nauki i techniki (zob. *Puebla*, 275).

3. Poznaliśmy w Chile szczególną formę takiej absolutyzacji polityki: sądzi ona, że wszystko jest polityczne, dlatego trzeba, by wszystko przechodziło przez partię. W ten sposób partia z narzędzia staje się celem. Powoduje to zapoznavanie właściwej wartości życia prywatnego, pracy produkcyjnej, twórczości artystycznej, zabawy, modlitwy i wiary; niszczy się celowości, właściwe rozmaitym strefom życia. Polityk, ulegający takiej hyperpolityzacji, alienuje się: sposób życia, jaki powoduje do istnienia, na koniec zabija ducha. Ta forma bałwochwalstwa politycznego trwa nadal w sposób utajony, a sprzyja jej brak spokojnej dyskusji. W ostatnich latach: jest ona zawsze gotowa do ujawnienia się na nowo razem ze swym ładunkiem sekciarstwa i dogmatyzmu.

Dokument z Puebla wyjaśnia nam, że chociaż polityka, „jako że celem jej jest wspólne dobro społeczeństwa, ujawnia pewien aspekt

wszeghogniający, to jednak nie wyczerpuje całej gamy więzi społecznych" (Puebla, 513). (...)

Egocentryzm. Na poziomie indywidualnym egocentryzm przejawia się w nieczułości na cierpienie drugiego człowieka i na zło społeczne, takie jak bezrobocie czy tortury. Owa nieczułość sprawia, że dana osoba nie odczuwa problemów i trosk drugiego jako swoich, zrywając w ten sposób solidarność społeczeństwa i utrudniając — jeśli nie uniemożliwiając — tworzenie ludu zjednoczonego i dążenie do wspólnego dobra.

Na poziomie grupy egocentryzm — lub egoizm — przejawia się w formie uczuciowych przywiązań do grup społecznych i politycznych lub do doktryn, które przeszkadzają rzeczywistemu dialogowi z innymi grupami czy doktrynami, pociągając za sobą tę samą złą konsekwencję: niemożliwość zjednoczenia społeczeństwa i szukania wspólnego dobra.

Chcemy tu zasygnalizować dwuznaczność tego, co określa się jako świadomość klasową. Z jednej strony jest ona pozytywna, kiedy nas wyrwa z egocentrycznego indywidualizmu i kiedy nas skłania do troski o problemy innych, jak by to były nasze własne problemy. Z drugiej strony, możemy się tu zatrzymać na poziomie egoizmu zbiorowego, nie dostrzegając innych ugrupowań czy klas składających się na społeczeństwo, a także nie doceniać ich słusznych potrzeb. Polityk chrześcijański musi zawsze bardzo uważać i każdą jednostkową korzyść poddawać krytyce w świetle wspólnego dobra. Ale równocześnie powinien skutecznie realizować dążenie do wspólnego dobra, popierając w praktyce interesy ludzi biednych i zepchniętych na margines, a nie ograniczać się do abstrakcji, gdyż wtedy prawie zawsze faworyzuje się tych, co posiadają pieniądze.

Wspólnota i marginalizacja. W tej dziedzinie wezwanie do nawrócenia ma głównie na celu uniknięcie rozdarcia społeczeństwa i sprzyjanie jedności ludu, który rozpoznaje swoje wspólne przeznaczenie.

Trzy przejawy tego rozdarcia wydają nam się szczególnie niebezpieczne dla jedności: marginalizacja ekonomiczna, społeczna i polityczna; rozłam pomiędzy Państwem a społeczeństwem obywatelskim i posługiwanie się przemocą.

1. Marginalizacja ekonomiczna istnieje nie tylko z powodu przygnębiającego bezrobocia, ale także z powodu obniżania się siły nabywczej uposażeń i płac, a w ogólności pogarszania się warunków pracy, podczas gdy zainteresowani nie mają żadnego udziału w decyzjach i niewiele mogą zrobić, by je zmienić.

2. Marginalizacja społeczna istnieje, ponieważ urzędy zajmujące się oświatą i zdrowiem nie ogarniają we właściwy sposób całej

ludności, najbiedniejszych pozostawiając bez opieki. Marginalizacja społeczna istnieje zwłaszcza dlatego, że biedni żyją jak gdyby w obcym świecie i nie rozumiejąc praw, jakie w nim rządzą, nie mogą na nie wpływać. Istnieje wreszcie radykalna marginalizacja społeczna wskutek wygnania, zwłaszcza jeżeli ono przedłuża się z roku na rok.

3. Marginalizacja polityczna została spowodowana przez jakże szkodliwe zawieszenie działalności partii i stłumienie debaty politycznej. Jeżeli poszukamy głębiej, marginalizacja polityczna przejawia się w fakcie, że liczne osoby — właściwie większość — są wykluczone z wszelkiego uczestnictwa w podejmowaniu decyzji politycznych, albo dlatego, że brak wykształcenia ich do takiego uczestnictwa nie uzdalnia, albo dlatego, że są od niego umyślnie odsunięci.

Przedział pomiędzy Państwem a narodem.
1. (...) Możemy określić niektóre przyczyny tego stanu rzeczy. Przejaskrawiona troska o bezpieczeństwo Państwa, która pod pretekstem obrony kraju przed groźbą terroryzmu, prowadzi do organizowania podstępnych mechanizmów informacji i ponurych służb wywiadowczych, co pociąga za sobą zanik bezpieczeństwa osób, któremu bezpieczeństwo Państwa powinno służyć. Dokument z Puebla mówi: „W imię bezpieczeństwa Państwa instytucjonalizuje się gwałcenie bezpieczeństwa osób” (Puebla, 314).

2. Brak przejrzystości procesu ustawodawczego, prawie nieistniejące uczestnictwo obywateli w tym procesie, wprowadzanie na stałe legalnych reżimów wyjątkowych — oto dalsze przyczyny rozdziału pomiędzy społeczeństwem obywatelskim, które czuje, że patrzy się na nie podejrzliwie i że uważa się je za niedorośle, a rządem, który popisuje się postawą paternalistyczną i niewiele przejmuje się zdaniem obywateli.

3. Sprawiedliwość jest dziedziczną własnością wszystkich ludzi. Prawo ma być odbiciem sprawiedliwości. Władza sądownicza niezależna i szanowana — podobnie jak władza prawodawcza przejrzysta i oparta na uczestnictwie — oto najlepsza gwarancja, że się uniknie rozłamu, który zawsze może powstać pomiędzy władzą wykonawczą a wyczuciem sprawiedliwości u obywateli.

Przemoc. Zwiększa się u nas niesłuszne posługiwanie się przemocą przy rozwiązywaniu konfliktów. Nie tylko ze strony wyizolowanych jednostek czy grup w tym celu zorganizowanych, ale również — i to jest najbardziej niepokojące — ze strony Państwa i jego aparatu bezpieczeństwa. Nie przestaniemy powtarzać, że przemoc nie jest chrześcijańska, nie jest ewangeliczna. Nie tylko dlatego, że ona jest niezasłużoną krzywdą wyrządzoną osobom i ich słusznym uprawnieniom, ale także dlatego, że jest sprzeczna

ze swoim celem: jest to środek zły, który dyskredytuje zamierzony cel i najczęściej nie pozwala go osiągnąć. Sprawdza się to również w Chile, w dzisiejszej sytuacji.

Sprawdza się to szczególnie, jeśli chodzi o tę formę przemocy, jaką nazywamy terroryzmem, którą określono jako „czynności dokonywane przez jednostkę, grupę czy Państwo w celu zapanowania nad społeczeństwem przy pomocy terroru poprzez z góry zaplanowane i upowszechnione zniszczenie praw człowieka i swobód ogólnie uznawanych”.

Nagłym obowiązkiem polityków chrześcijańskich jest umacnianie najpierw w sobie i w swoich ugrupowaniach politycznych głębokiej postawy *non violence*, ukochania pokoju, szacunku dla drugich; postawy ugruntowanej na wierze w Boga, Boga pokoju i życia i na ciągle odnawianym osobistym oczyszczaniu się. Następnie ich obowiązkiem jest szukanie — za pomocą ciągle podejmowanego wysiłku i twórczej wyobraźni — skutecznych narzędzi takiej polityki, która by nie uciekała się do przemocy.

Kościół. Kościół, Ciało Chrystusa, ożywione Jego Duchem, składa się jednak ze słabych ludzi, podległych pokusom i potrzebujących nieustannego nawracania się. W dziedzinie polityki widzimy cztery najmocniejsze pokusy dla ludzi Kościoła, które prowadzą do przesadnej polityzacji:

1. Istnieje pokusa szukania poparcia u władzy politycznej, by w społeczeństwie realizować dzieło prozelityzmu. Jest to subtelna pokusa, gdyż prozelityzm można łatwo pomylić z autentyczną misją ewangelizacyjną.

2. Pokusa odwrotna od poprzedniej, chociaż często jej towarzysząca, to pokusa klerykalizmu — usiłowanie przejmowania przez ludzi Kościoła zadań społecznych, politycznych i obywatelskich, które do nich nie należą, i dla których w obrębie społeczeństwa istnieją wystarczające narzędzia.

3. Niektórzy chcą utożsamiać Królestwo Boże z określonym systemem społecznym. Wychodząc z tego założenia, w imię Ewangelii, wymagają od wspólnot chrześcijańskich wyboru tego systemu, który wolą od innych. Jest to nadużycie i pogwałcenie wolności osób.

W tej materii opoje są osobiste i nie należy ich podejmować pod naciskiem wspólnoty, nawet jeżeli jest to wspólnota chrześcijańska.

4. Opcja na rzecz ubogich, dokonana przez Kościół łatynoamerykański w Medellin i w Puebla, została potwierdzona przez biskupów chilijskich jako sposób dążenia do wspólnego dobra i do odbudowania w Chile cywilizacji miłości. Grożą nam tu trzy pokusy:

— Dla niektórych pokusa nadawania tej opcji charakteru wykluczającego i sekciarskiego, tak jakby odpowiadała ona ideologicznemu stanowisku klasowemu, a nie błogostawieństwu ewangelicznemu.

— Dla innych pokusa ograniczenia się do zwykłego werbalizmu, do wymyślnych definicji ubóstwa, z których żaden skutek nie wynika.

— Dla jeszcze innych pokusa realizowania opcji na rzecz ubogich w postaci paternalistycznej, która zapobiega konsekwencjom, a nie przyczynom i nie zachęca biednego do czynnego uczestnictwa w wysiłku wydobywania się z własnego ubóstwa.

Najlepszym sposobem uniknięcia tych pokus jest: nieustannie mieć przed oczami twarze ubogich, które nas wzywają, ponieważ w nich rozpoznajemy cierpiące oblicze Chrystusa. Dlatego mamy szukać rzeczywistego i braterskiego spotkania z ubogimi. Trzeba nie tylko współczuć i pomagać, ale również rozumieć, dzielić się i współpracować. Wówczas lepiej zrozumiemy gest Boga, który w swej niewymownej miłości uprzywilejował ludzi zepchniętych na margines, tych, co nie mają warunków niezbędnych dla godnego życia, tych co są niezdolni do własnej obrony (*Puebla*, 31).

WYZWANIA

Jak dotąd przedstawiliśmy kilka możliwych orientacji dla działania politycznego, które wyłaniają się, gdy Ewangelię zestawiamy z naszą rzeczywistością. Chcemy zrobić jeszcze jeden krok i podejść bliżej do rzeczywistości, by w niej wykryć główne wyzwania, jakie ona rzuca politycznemu działaniu chrześcijan.

Te wyzwania nie wywodzą się jedynie ze szczególnych okoliczności, jakie dzisiaj przeżywamy w naszym kraju. Wiele z nich wypływa z trudnych momentów, jakie przeżywa cały świat i z uważalnego dzisiaj kryzysu kultury. (...)

Ograniczenia wewnętrzne. Wydaje się, że największe wyzwanie jest związane z uznaniem wewnętrznych ograniczeń twórczej zdolności człowieka.

1. Sekularyzm — pomijający Boga — zarówno jak wspaniałe dokonania techniczno-naukowego opanowania przyrody, które po części stały się przyczyną sekularyzmu — rozbudziły u wielu ludzi złudzenia co do nieograniczonej władzy człowieka nad rzeczywistością, nie tylko przyrodniczą, ale także osobową i społeczną. Dzisiaj wiele objawów wskazuje, że to złudzenie doznało porażki.

Zasoby przyrody wyczerpują się, gdyż poddano je pozbawionej szacunku i niszczącej eksploatacji. Mnożą się arsenały broni, zdat-

nych do zniszczenia wszelkiego życia na naszej planecie, a pokój z dnia na dzień staje się bardziej chwiejny. Zdominowane ludy i grupy społeczne mają dość ucisku i starają się zrzucić niesprawiedliwe jarzmo. Rośnie liczba ludzi uważanych przez nas za uprzywilejowanych, którzy znużyli się życiem w zamkniętym kręgu produkcji i konsumpcji, nudnym i bezsensownym i szukają innych dróg, by nadać sens swemu życiu.

Takie objawy porażki powinny nas skłonić do uznania granic naszej zdolności twórczej (...)

Trzeba porzucić utopie czysto ziemskie, to znaczy zrozumieć, że nie jesteśmy zdolni do tego, czego dokonać nie potrafimy.

2. Musimy uznać, że żaden projekt społeczeństwa, nawet najdoskonalszy z tych, jakie można opracować, nie potrafi nam dać całkowitego szczęścia, ponieważ „jesteśmy stworzeni dla Boga i nasze serce jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Nim” (św. Augustyn, *Wyznania*). A więc to, co jest decydujące dla naszego szczęścia, nie leży w naszych rękach. Spotkanie z Bogiem otrzymujemy jako podarunek absolutnie darmowy, jako łaskę, która nas pogrąża w zachwycie, radości i wdzięczności.

3. Utopia przybiera często formę absolutyzmu ideologicznego, jedyne i ostateczne rozwiązanie wszystkich problemów człowieka, prawdy totalnej, która nie dopuszcza odstępstw i ma skłonność do narzucania się z zimną skutecznością nieśludzkiej technokracji, związanej ze wzdargą dla tego, co stanowi godność człowieka: dla jego wolności (zob. *Octogesima adveniens*, 45).

Nigdy nie będzie społeczeństwa całkowicie zharmonizowanego. Tym mniej, jeżeli ci, co chcą je ustanowić, są grupą mniejszością, upierającą się przy narzucaniu własnej woli.

Najlepszą rzeczą, jakiej można pragnąć, jest taka organizacja społeczeństwa, która by reprezentowała zdanie aktualnej większości i służyła wspólnemu dobru, która by szanowała mniejszość i była skłonna zrobić miejsce dla innych prądów, z chwilą gdy osiągną większość.

Spojrzenie ku projektowi Boga. Uznanie naszej twórczej zdolności otrzymanej od Boga implikuje podjęcie jej, będąc odpowiedzialnymi wobec Boga, jako zadania współ-tworzenia, poddanego zawsze Jego woli. Wówczas budzi się nasza twórcza wyobraźnia w tych wysiłkach, jakie podejmujemy, by już teraz uobecnić, wszystko co tylko możliwe z oczekiwanego Królestwa Bożego. Chcemy tu podkreślić dwa szczególne aspekty.

1. Pierwszy punkt wiąże się z solidarnością. Bóg zawarł przymierze ze swym ludem. Cała historia Izraela rozgrywa się w przymierzu z Bogiem. Stary Testament podkreśla, że to przymierze wywodzi się z miłości Boga, miłości pełnej miłosierdzia, przez

człowieka nie zasłużonej, która przewyższa nawet „miłość matki dla dziecka jej łona”. Hebrajski termin na określenie tej miłości — *hesed* — można tłumaczyć jako solidarność. Bóg z czystej dobroci stał się solidarny ze swym ludem i chce, by wszyscy należący do tego ludu świadczyli sobie nawzajem tę samą solidarność.

W Nowym Testamencie solidarność osiąga swój punkt szczytowy, kiedy Jezus, Syn Boży, sam wydaje się za nas. Dzielił nasz stan we wszystkim, oprócz grzechu. I zostawił nam sakrament „swego Ciała, wydanego za nas” i „swej przelanej Krwi”, „Krwi Nowego Przymierza”, byśmy karmieni nim żyli tak jak On, byśmy się wzajemnie kochali tak jak On nas kochał.

Chrześcijanin uczestniczy w tym niesłychanym przymierzu z Bogiem i znajduje w nim niewyczerpane źródło solidarności ze swym ludem, bodziec do wychodzenia z siebie i do przyswajania sobie niepokojów i nadziei, trosk i obaw wszystkich ludzi, siłę do przekraczania wszystkich barier, które nie pozwalają nam być ludem zrzeczoną, świadomym wspólnego przeznaczenia.

2. Drugi aspekt dotyczy tej ojczyzny, jakiej oczekujemy od Boga. Chrześcijanie nie mają na ziemi trwałych mieszkań. Jesteśmy pielgrzymami, ponieważ jak Abraham usłyszeliśmy głos Boga, wzywający nas do opuszczenia naszej ziemi i do szukania ojczyzny o mocnych fundamentach, którą On nam przygotował.

Oczekiwanie na ojczyznę od Boga daje chrześcijaninowi niewyczerpalną energię krytyczną, która nie pozwala mu na bezwarunkowe opowiedzenie się za jakimkolwiek projektem ojczyzny ludzkiej, i która popycha go do nieustannego szukania możliwych przemian, upodabniających ojczyznę ludzką do ojczyzny danej przez Boga jako dar. Nadzieja położona w „państwie Boga” relatywizuje nasze utopijne projekty nowego społeczeństwa, ponieważ widzi je w świetle daru, który nam Bóg przygotowuje, a który przerasta wszystko, co człowiek może zbudować i wymyślić. Owa nadzieja daje chrześcijaninowi odwagę do przemieniania istniejącego społeczeństwa, ponieważ rzuca światło na to, co w tym społeczeństwie jest niezgodne lub przeciwstawia się ojczyźnie od Boga i zachęca go do szukania środków możliwej przemiany.

Ograniczenia zewnętrzne dla twórczej zdolności człowieka mają charakter 1. ekologiczny — spełnianie nakazu z Księgi Rodzaju winno być panowaniem nad ziemią w imię Boga, który nie nadużywa tego, co stworzył, ale daje życie i szanuje je.

Działalność polityczna winna się ograniczać ze względu na 2. respektowanie wkładu społeczeństwa obywatelskiego i jego względnej autonomii. Ograniczają je także wymogi 3. współpracy

międzynarodowej oraz 4. normy etyczne nie zezwalające na pewne techniki władania, jak manipulacje ideologiczne przez mass media czy fizyczne przez aparat bezpieczeństwa.

Dziedzina gospodarcza także winna zostać odabsolutyzowana. Po części dlatego, że człowiek nie samym chlebem żyje. Pewien stopień rozwoju gospodarczego jest oczywiście konieczny — chociaż nie wystarczający — dla całościowego rozwoju człowieka. Z kolei całościowy rozwój człowieka warunkuje rozwój gospodarczy.

Trzeba na nowo uporządkować ekonomię w służbie człowieka, starając się wytwarzać przede wszystkim to, co jest konieczne dla zaspokojenia autentycznych potrzeb ogromnej większości.

Ale to nowe ukierunkowanie ekonomii powinno przeniknąć głębiej tak, by dotarło do samego procesu produkcyjnego, który winien sprzyjać twórczemu działaniu wszystkich pracowników, a wynagradzać ich trzeba według norm sprawiedliwości, pracy ludzkiej dając pierwszeństwo przed zyskiem (zob. *Laborem exercens*).

Nas z własny kraj. Najbardziej nagłym wyzwaniem jest bez wątpienia potrzeba pojednania, odbudowania jedności naszego ludu, poprzez odnalezienie wspólnego dobra ponad sprzecznymi interesami rozmaitych grup, klas społecznych i ideologii, które się sobie przeciwstawiają. (...)

Na poziomie indywidualnym. Każdy Chilijczyk winien przyswoić sobie tę głęboką solidarność, która, nie czyniąc żadnej różnicy, problemy innych przyjmuje za swoje. Dopóki każdy z nas żyje tylko dla siebie, dla własnej rodziny czy własnej grupy, nie doceniając rzeczywistości więzów łączących go z resztą rodaków, nie uda nam się znaleźć pojednania i pokoju i nie będziemy mogli wejść na drogę rozwoju i sprawiedliwości. Postawa solidarności społecznej ma się konkretyzować w kilku specyficznych przedmiotach zainteresowania.

U b o d z y. Dla chrześcijan opowiadanie się za ubogimi jest opowiadaniem się za sprawą samego Chrystusa. Taki wybór zakłada trudne zadanie wyrzeczenia się siebie i własnych, jednostkowych i grupowych interesów, by wyruszyć na poszukiwanie dobra wspólnego; a to dobro musi pójść drogą szczególnej troski o tych, co żyją w warunkach najbardziej niepewnych i najtrudniejszych. Tej opcji muszą dokonać wszyscy, także i ubodzy. Pośród tych naszych braci, za którymi mamy się opowiadać znajdują się Mapuchos¹ — lud, który w ciągu całej swej historii znosił niesprawiedliwości ze strony innych Chilijczyków.

Przypominamy, że według nas, opcja na rzecz ubogich nie po-

¹ Mapuchos — najliczniejsze plemię Indian araukańskich.

lega jedynie na bronieniu i opiekowaniu się nimi. Wynika z niej organizowanie społeczeństwa w taki sposób żeby już nie było biednych, w ograniczającym i wzgardliwym sensie tego słowa, i żebyśmy wszyscy stali się ubogimi w szacownym i wyzwalającym sensie, jaki nadajemy temu wyrażeniu, kiedy mówimy o „ubóstwie ewangelicznym” (...)

Dialog. Autentyczny dialog nie jest jedną ze zwykłych taktyk pośród strategii władzy. Dialogu nie praktykuje się dla zyskania czasu ani dla polepszenia własnej pozycji. Dialog to wspólne poszukiwanie środków najodpowiedniejszych do realizacji dobra wspólnego. Zakłada on przeświadczenie, że nie posiadliśmy całej prawdy, a jeszcze głębiej, uwolnienie się od lęków, które każą nam stawać wobec drugiego człowieka jak wobec wroga. W tym sensie, dopóki nie uda nam się przewyciężyć kilku głębokich urazów — jednym urazu wobec zjednoczonego ludu, innym urazu wobec rządów wojskowych — nie uda nam się prowadzić prawdziwego dialogu. Problem jest złożony. Nie wystarczy, by ci, których te lęki dręczą wykazali dobrą wolę, trzeba jeszcze, by dowód dobrej woli dali ci, co te lęki wywołują.

Dialog jest drogą ku współlistnieniu. Ale jest on również celem jako wyraz współlistnienia, jako praktyka demokracji i braterstwa. (...)

Przyszłość. Chodzi przecież o to, by rozbudzić najbardziej pozytywne energie osób: twórczości ukierunkowanej ku dobru, myślenia o przyszłości odmiennej, przyszłości braterskiej.

1. Razem z dokumentem z Puebla, stwierdzamy odnowicielską rolę młodzieży w społeczeństwie, w kulturze, a także w Kościele. Martwi nas jednak fakt, że nasza młodzież została ukształtowana w klimacie mało sprzyjającym autentycznemu dialogowi i demokracji, w społeczeństwie, które nie otworzyło dla niej ciekawych horyzontów i które, w dużej części, skazało ją na bezrobocie.

Wzywamy młodych, by się gromadzili, by interesowali się problemami kraju, by je studiowali trzeźwo i spokojnie, by się przygotowali do budowania przyszłej ojczyzny i by byli wolni od wszelkich uprzedzeń przeszłości, uczciwi, odpowiedzialni, konstruktywni i otwarci na wspaniałe horyzonty, jakie niesie przyszłość.

2. Kobieta jest faktycznie ośrodkiem jedności rodziny chilijskiej. (...)

Jako główna wychowawczyni dzieci, kobieta może wywierać na nie potężny wpływ, wpajając im ideał solidarności. Jako żona i jako córka, może przemieniać serca tych, którzy okazują się niewrażliwi na cudze cierpienie, którzy sami są jego przyczyną czy też hodują w sobie nienawiść i urazę. Jako pracownica i jako

sąsiadka, kobieta może przyczyniać się do odważnego odbudowywania tkanki społecznej.

3. Chcemy wreszcie podkreślić konieczność konsekwencji wobec siebie samego. Nie oczekujemy niczego po walce o naszą przyszłość sprawiedliwości i pokoju, jeżeli każdy z nas, od zaraz, nie będzie się starał żyć tymi wartościami, których panowania spodziewamy się w przyszłości.

Walka o sprawiedliwość społeczną winna nas prowadzić do odkrywania i praktykowania — od dzisiaj, nawet pośród niesprawiedliwych warunków — tych aspektów sprawiedliwości, jakie uwydatniają się w naszym własnym odniesieniu do bliźniego i do Boga. Zwłaszcza opcja na rzecz ubogich winna się odbijać w naszym życiu powściągliwym i surowym, w staraniu o praktykowanie ubóstwa ewangelicznego, niezależnie od tego czy ono przyczynia się czy też nie do bezpośredniego rozwiązania problemu ubóstwa innych.

Na poziomie społecznym. Pojednanie narodowe, odbudowa naszej wewnętrznej jedności jako jednego ludu wymagają głębokich przemian naszych instytucji.

1. Jak często podkreślaliśmy w ostatnich czasach, chodzi przede wszystkim o odbudowę naszej demokracji politycznej. Aby do tego dojść musimy nauczyć się rozróżniać to, co jest jej substancją — takie warunki, by cały lud mógł sobie obierać i realizować wspólny los: godność, wolność i uczestnictwo — a co jest przypadkowymi formami jej realizacji. (...)

2. Następnie należy przewyciężyć ten, wspomniany już, niebezpieczny przedział pomiędzy Państwem a narodem. W tym celu niezbędna jest przebudowa państwowego aparatu bezpieczeństwa za pomocą naprawę skutecznego poddania go prawu i etyce. Jesteśmy szczególnie niespokojni z powodu tajności, braku przejrzystości i kontroli, z jakimi te aparaty działają. A także niespokojni o wychowanie i tresurę, niszczące najlepsze cechy natury ludzkiej, którym poddaje się urzędników tego aparatu. To wszystko wywołało już wiele zbrodniczych nadużyć, niektóre z nich wyszły na światło dzienne, inne są tylko zanotowane w dokumentach procesowych i sądowych, jeszcze inne dopiero czas wyjawí.

3. Chcemy jeszcze podkreślić konieczność popierania, na wszystkich poziomach, pokojowego współżycia z naszymi sąsiadami poprzez wprowadzenie skutecznych mechanizmów dla wynegocjowanych czy prawnych rozwiązań naszych sporów obecnych i przyszłych. Tylko tak będziemy mogli wstrzymać rozwój zbrojeń, które opóźniają zaspokajanie potrzeb ubogich.

Na poziomie kulturalnym. Jesteśmy zdania, że trzeba koniecznie wzmocnić walkę przeciw kłamstwu i przemocy, które

prowadzą do śmierci, a także pracę na rzecz pokoju i o prawdy, które służą życiu.

1. Nie wolno nam się przyzwyczajać do klimatu kłamstwa czy półprawd, któremu ograniczanie swobody informacji zawsze sprzyja. Raz jeszcze stwierdzamy, że wszyscy obywatele mają prawo do informacji prawdziwej, pełnej i właściwej, którą można praktykować tylko wtedy, kiedy w środkach społecznego przekazu panuje pluralizm.

2. W imię szacunku dla osoby ludzkiej musimy się nauczyć nie sądzić z góry. „Tylko wymiar sprawiedliwości — w granicach osądu ludzkiego — może określać kto jest winny, a kto nie jest. Tylko on może nakładać sankcje, a te ostatnie zawsze mają szanować godność ludzką. Nigdy nie przestaniemy tego powtarzać” (zob. *Ponad protestem i przemocą*, 1983).

PROPOZYCJE

Jaka jest właściwa odpowiedź na te wyzwania? Wystawianie recept na działania polityczne nie nas, biskupów, jest rzeczą. Ale nie uważamy za sprawiedliwe, byśmy się mieli ograniczać do proponowania ukierunkowań inspirowanych przez Ewangelię równocześnie z listą wyzwań, jakie nam rzuca rzeczywistość po to, by ci co czytają nasz roboczy dokument sami mieli szukać właściwych odpowiedzi. Wiemy, że decyzje polityczne należą do świeckich, ale chcemy im towarzyszyć również w poszukiwaniu rozwiązań, za pomocą stawianych im pytań i sugestii, niczego im nie narzucając.

Do wszystkich Chilijczyków. 1. Wykryte przez nas wyzwania skłaniają nas do pytania samych siebie i do pytania wszystkich Chilijczyków, z naleganiem graniczącym z lękiem: co robić, by utworzyć z nas lud zjednoczony i by działanie polityczne stało się naprawdę narodowe, to znaczy by wychodziło od rzeczywistych problemów ludu chilijskiego i szukało możliwie najlepszych rozwiązań, licząc się ze wszystkimi okolicznościami i wszystkimi wchodzącymi w grę siłami?

Biskupi wzywają Chilijczyków do rzetelnego informowania się o sprawach kraju, do czynnego uczestnictwa w grupach pośrednich, do krytycyzmu i realizmu wobec propozycji politycznych. Polityków wzywają do dawania pierwszeństwa dobru wspólnemu, aby zatem szanowali prawa człowieka. Rządzących wzywają biskupi, by starali się wyrażać pragnienia większości, a środków przy-

musu używali sprawiedliwie w służbie całego ludu, by wyrzekli się tortur i zastraszania, sprzecznych z prawem Bożym. Zwracają się też do wojskowych i do wychowawców:

Jak już wspomnieliśmy, dzisiejsi młodzi wzrastali w klimacie sprzecznym z demokracją i wskutek charakterystycznego dla nich idealizmu i wspaniałomyślności łatwo mogą dać się uwieść przez rozwiązania ekstremistyczne, które obiecują natychmiastowe rozstrzygnięcie problemów niesprawiedliwości, ale które w praktyce jeszcze je pogłębiają, poprzez użycie siły i radykalizm głoszonych przez nie środków.

2. Świadectwo dawane przez rodziców we własnych domach oraz uwaga, jaką poświęcają każdemu z dzieci, to wielka wychowawcza siła dla przyszłych pokoleń. Do rodziny należy przekazywanie dzieciom dziedzictwa naszej przeszłości, dziedzictwa wiary, zdrowego rozsądku, realizmu, powściągliwości i braterstwa.

3. Pracowników zorganizowanych prosimy, by szukali jedności, wychodząc od sprawiedliwości własnej sprawy, walcząc nie tylko o sprawiedliwą zapłatę za swoją pracę i o polepszenie warunków bezpieczeństwa i życia, w jakich pracują, ale by również i przede wszystkim walczyli o uznanie głębokiego sensu pracy człowieka: godności osobowej, współpracy ze Stwórcą i solidarności wobec braci.

Prosimy ich także, by nie tracili z oczu położenia pracowników, którzy nie mają możliwości organizowania się, bezrobotnych i wspólnego dobra całego społeczeństwa.

Prosimy ich też, by zachowali niezależność w organizowaniu się jako pracownicy tak, by nie padali ofiarą walk pomiędzy partiami, które nieraz wrywają sobie pracowników w poszukiwaniu klienteli. (...)

Do członków Kościoła. Uznajemy ogromną odpowiedzialność, jaka ciąży na nas: biskupach, duchowieństwie, zakonnikach i zakonnicach i na niezliczonym mnóstwie świeckich działaczy duszpasterstwa, zaangażowanych we wspólnoty podstawowe czy w inne instytucje kościelne. Wszyscy musimy zrobić, co tylko jest w naszej mocy, by stworzyć przestrzenie, w których jedność ludu chilijskiego będzie się mogła stopniowo umacniać.

1. Kościół, obecny we wszystkich klasach i wszystkich grupach społecznych, ma opatrnościową okazję, by zetknąć ze sobą — jako braci w tej samej wierze — katolików działających w odrębnych partiach politycznych, jak również tych, co mają sprzeczne interesy społeczne i gospodarcze. We wnętrzu wspólnoty kościelnej, w jej rozmaitych przejawach — w parafiach, wspólnotach podstawowych, szkołach, kolegiach, uniwersytetach, w ruchach aposto-

skich, w instytucjach zajmujących się pomocą i awansem społecznym — może mieć miejsce rzeczywisty i wzbogający dialog, nie zniekształcony przez propagandę, która tak często narzuca zafałszowaną perspektywę doktrynalną i negatywne nieprzejednanie, przeszkadzając tym samym trwałemu postępowi. Oto przysługa „polityczna”, którą cały Kościół może oddać krajowi. (...)

2. Działanie ewangelizujące jest nie tyle nauczaniem dogmatów i zasad etycznych ile raczej pośrednictwem umożliwiającym wierzącym wejście w rzeczywisty kontakt z żywą Osobą Pana Jezusa. Tylko On jako absolut może „odabsolutyzować” wszelki wybór polityczny, co jest niezbędnym warunkiem, żeby działaniu politycznemu udało się doprowadzić do urzeczywistnienia wspólnego dobra.

3. Troska o mniej uprzywilejowanych, która w znacznej mierze konkretyzuje to dążenie do wspólnego dobra, nie ma być ani wykluczająca ani sekciarska. Ona nie potępia tych, co nie są biedni, zachęca ich tylko do przejścia się sprawą ubogich tak, jakby to była ich sprawa. W Błogosławieństwach miłosiernej, budujący pokój i przesładowani z powodu walki z niesprawiedliwością znajdują się razem z ubogimi, głodnymi i płaczącymi. W tę kategorię błogosławionych mogą wejść również ci, którzy nie będąc osobście ubodzy, słuszne sprawy ubogich przyjmują za swoje.

4. Kapłańskie i zakonne zadanie ewangelizowania i katechizowania, nie będąc z natury „politycznym”, zawiera nieuniknione implikacje polityczne, jeżeli skutecznie przekazuje etyczne wskazówki Ewangelii i jeżeli kształtuje osoby zdolne do oddania życia za braci tak jak Jezus.

Pracownicy duszpasterstwa winni sobie uświadomić ten aspekt przysługi oddawanej politycznemu życiu kraju, organicznie związany z ich misją religijną i winni podjąć tę przysługę. A mają to robić ze skromnością, gdyż los Chile oczywiście nie zależy od ich działania, jak również z jasną świadomością, że ich praca ewangeliczna ma wpływ na ten los.

Polityczne opcje katolików. (...) 1. Po pierwsze, wiara radykalnie kwestionuje każdą opcję polityczną, ponieważ oczekuje Królestwa Bożego i wie, że żadne działanie polityczne nie może go w pełni zrealizować. To zakwestionowanie konkretyzuje się w obecności rozmaitych opcji.

2. Sądzimy, że w dzisiejszym Chile dla chrześcijan istnieje pluralizm uprawnionych opcji. W innych czasach mogło się wydawać rzeczą lepszą, by chrześcijanie działali politycznie zjednoczeni w jednej partii. Dzisiaj inaczej patrzemy na te sprawy.

Jednakże w żadnym razie nie znaczy to, że wiara nie ma wkra-

czać w polityczne opcje wiernych; przeciwnie jej wpływ jest decydujący w momencie, kiedy wierni dokonują opcji.

3. Chrześcijan, którzy opowiadają się za pewną formą liberalnego kapitalizmu, prosimy, by w imię wiary poważnie postawili sobie pytanie co do losu jaki przypadnie „biernym” elementom tego systemu, tym, którzy nie mają możliwości, by skutecznie na niego wpływać. Przypominamy im, że powinni nie ograniczać się do oczekiwania hipotetycznego „ożywienia gospodarczego”, kiedy produkcja już osiągnie swoją maksymalną wydajność. Przeciwnie, niech się zastanowią, jak zbudować społeczeństwo, w którym wszyscy — łącznie z robotnikami, łącznie z ubogimi — będą mogli stać się „czynnymi” podmiotami jednej wspólnej historii.

A wreszcie, niech z uwagą przestudiują encyklikę *Laborem exercens* papieża Jana Pawła II na temat pracy, by móc zrewidować zafaszowany i podtrzymywany przez kapitalizm stosunek pomiędzy pracą a kapitałem, i niech się starają go przezwyciężyć.

4. Tym, którzy sądzą, że mogą być równocześnie marksistami i chrześcijanami przypominamy, że marksizm opiera się na filozofii ateistycznej. I że ateizm przenika całą myśl marksistowską, jej interpretację historii, jej ekonomię, socjologię i politykę. Można w niej znaleźć, jak w każdej doktrynie, pewne elementy nadające się do użytku — łącznie z elementami o pochodzeniu ewangelicznym, które rozpoznajemy jako swoje — ale nie wolno nam się mylić co do wewnętrznej spójności teorii marksistowskiej, jaką ujawnił Paweł VI: „Jeśli w marksizmie takim, jaki wprowadzany jest w życie, można rozróżnić rozmaite aspekty i problemy, które się nasuwają chrześcijanom do rozważki i do działania, to jest rzeczą niesłuszną i niebezpieczną zapominać o bardziej ścisłej więzi, jaka je ze sobą łączy, czy też przyjmować poszczególne elementy analizy marksistowskiej z pominięciem ich związku z ideologią; [---] [Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 6 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44 poz. 204)]

W rzeczywistości do wewnętrznej spójności teorii dołącza się inna spójność, spójność teorii i praktyki, o której historia, dzień po dniu, wydaje tak smutne świadectwo (...)

5. Wiara nie tylko kwestionuje i poddaje krytyce opcje polityczne, ale je również ożywia.

(...) Wiara pokazuje nam wartość działania politycznego jako jednej — ale nie jedynej — z form wprowadzania w czyn tej zdolności do tworzenia historii, jaką Bóg dał każdej istocie ludzkiej, a jednocześnie pokazuje relatywność działania politycznego i zagrażające mu bałwochwalstwo, kiedy to działanie staje się absolutem.

Dobro wspólne, prawa człowieka, dialog, odpowiedzialność. 1. Wiara chrześcijańska skłania do szukania dobra wspólnego na mocy postawy solidarności tych, co należą do jednej ojczyzny i do jednej historii, ze świadomością, że ta nasza miłość jest realizacją solidarnej i miłosiernej miłości Boga. Stąd ewangelizatorski charakter działania politycznego chrześcijanina, który pozwala, by na oczach świata zajaśniała solidarna miłość Boga.

2. Wiara każe nam stawiać w samym centrum działania politycznego szacunek dla godności człowieka, na której opierają się jego prawa i obowiązki oraz troskę o ludzi zepchniętych na margines — jako dwie konkretne postaci szukania dobra wspólnego, gdyż one pozwalają nam w każdym człowieku rozpoznać obraz Boga, a w ubogich upodobanie Boga. Stąd charakter służby, jaki przybiera polityczne działanie chrześcijanina.

3. Wiara popiera autentyczny dialog jako właściwe narzędzie rozwiązywania konfliktów społecznych, ponieważ ona wie, że człowiek jest stworzony na obraz Boga trynitarnego, z myślą o wspólnocie z innymi, a nie po to, by ustanawiać stosunki typu: przyjaciel — wróg, czy zwycięzca — zwyciężony. Stąd właściwy politycznemu zaangażowaniu chrześcijan charakter głębokiego szacunku także dla najzjadlejszego przeciwnika.

4. Wiara przenika nas w całości, do tego stopnia, że nie dopuszcza osobistej niekonsekwencji. Jeżeli walczymy o społeczeństwo sprawiedliwości i wolności, w które ludzie zepchnięci na margines byłiby włączeni, a prawa każdego uszanowane, to musimy przeżywać te wartości już teraz, nawet kiedy warunki społeczne temu nie sprzyjają. Stąd charakter moralnego i osobistego wymagania, jaki przyjmuje polityczne zaangażowanie chrześcijanina.

ZAKOŃCZENIE

Czekające nas zadanie jest olbrzymie. Potrafimy je podjąć tylko, jeżeli ufność naszą położymy w mocy Ducha Bożego i jeżeli przez modlitwę uzdolnimy się do przyjmowania tej mocy... Prośmy Pana, by wyrwał z naszych piersi „serce z kamienia” i by je zastąpił „sercem z ciała” podobnym do serca Jego Syna, Jezusa (zob. Ez 11,19).

Niechaj nam towarzyszy Maryja, ze swoją pokorną i cichą wytrwałością i z tą swoją wizją Boga, która — poczynając od Magnificat — wyświeśla wiele rzeczy z przeszłości i rozjaśnia drogi przyszłości, kiedy nam objawia zamysł Boga:

„Jego miłosierdzie z pokolenia w pokolenie
 jest dla czcicieli Jego.
 Okazał On moc swego ramienia,
 rozproszył możnych w myślach ich.
 Władców złożył z tronu,
 a uniżonych wywyższył.
 Głodnych nasycił dobrami,
 a zamożnych z niczym odprawił.”

(Łk 1,50—53).

Spółeczny awans „poniżonych”, zaspokojenie potrzeb „głodnych”, zwrócona do wszystkich zachęta do dzielenia ewangelicznego ubóstwa i do przyjmowania szczęścia jako darmo danego daru Ojca, który nas kocha, braterska i solidarna postawa wobec synów wspólnego Ojca, ufność w przyszłość, duch konstruktywny, radość życia, walki i miłości: oto droga, bracia, jaką wam w tym dokumencie proponujemy jako nasz skromny wkład w dobro Chile. Niechaj Duch was oświeca, byście ten nasz wkład przyjęli, a jeśli są w nim jakieś braki, niechaj Duch wam pomoże pójść dalej w waszych realizacjach.

Santiago, 16 lipca 1984, w święto
 Matki Boskiej z Karmelu, Patronki
 Chile

Stafa Korpisja Episkopatu
 Tłum. Anna Turawiczowa

Tłumaczenie powyższe powstało w oparciu o przekład włoski, opublikowany w „Il Regno — Documenti” 1/1985, i przekład francuski, zamieszczony w „La Documentation Catholique”